№ 126. Piątek, d. 26 Maja (7 Czerwca) 1889 r. Rok XIV.

BIURO REDAKCYI
Krakow.-Przedm.
№ 188.

Cena prenumeraty:
Kwartalnie w Lublinie rs. 1 kop. 50.
Z przes. poczt. rs. 2.
Miesięcznie w miejscu kop. 60.
Numer pojed. k. 5.

GAZETA LUBELSKA

Pismo Codzienne Rolniczo-Przemysłowo-Handlowe i Literackie.

K A L E N D A R Z.

Dziś: Roberta Opata
Jutro: Maksymina i Medarda B.
Pojutrze: *Zesł. Ducha S.*, Pryma i Felicyana

Wschod słonca o g. 3 m. 47 Zach. o g. 8 m. 9.
Przybyło dnia g. 7 min. 47.
Dziś z rana było stopni ciepła 11

(N. B.) Artykuły nadesłane nie zwracają się.

Redakcya otwarta od godziny 9 rano do 1 popołudniu i od 3 do godziny 7 wieczorem.

Od Redakcyi.

„Gazeta Lubelska" w kwartale następnym, wychodzić będzie na dotychczasowych warunkach.

Szanownych naszych abonentów zalegających w opłacie, uprzejmie prosimy o uregulowanie rachunków.

Z miasta i okolicy.

— **Rozkaz.** Ministeryum komunikacyi, jak donoszą depesze otrzymane z Petersburga, wydało rozporządzenie, mocą którego, cały personel służbowy dróg żelaznych znajdujących się w tutejszym kraju, obowiązany jest dobrze władać językiem rosyjskim.

Dla tych z pomiędzy urzędników dróg żelaznych; warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgowskiej, którzy nieznają języka rosyjskiego pozostawiony został do nauczenia się termin sześciomiesięczny, dla urzędników drogi terespolskiej dwumiesięczny, nieznający zaś tego języka urzędnicy innych dróg położonych w kraju, będą uwolnieni od swoich obowiązków natychmiast.

Ten ostatni przepis odnosi się do drogi nadwiślańskiej.

— **Fabryki.** W Lublinie w roku zeszłym było czynnych: dystylarni 4, browarów piwa 4, fabryka miodu 1, garbarni 3, cegielni 6, mydlarni i fabryk świec łojowych i kościelnych 3, fabryka płótna w więzieniu 1, fabryk tabacznych 2, młyn parowy 1, fabryk maszyn i narzędzi rolniczych 3, wyrobów z miedzi 2, wyrobów z żelaza 3, olejarnia 1, fabryk bryczek i powozów 2 i fabryka gazu oświetlającego 1.

We wszystkich tych fabrykach, pracowało robotników stałych 662, a produkcya roczna wyniosła rs. 1,045,499.

Największą sumę produkcyi otrzymały dystylarnie, gdyż rs. 313,193, a więc *brawo* lublinianie!

— **Wywóz drzewa.** Kupiec Franke z Krzeszowa. wysłał w tych dniach Wisłą do Gdańska budulcu sosnowego sztuk 1371, wartości rs. 9,000.

— **Co będą robić?** Od jednej z nauczycielek prywatnych, odebraliśmy pod tym tytułem artykuł następujący:

„Wakacye! słowo czarowne dla pracującej młodzieży—czy to z dodatnim, czy ujemnym rezultatem, powracającej pod dach rodzinny, która znajdzie dwa miesiące swobody i wypoczynku po pracy.

Odpoczynku tego potrzebują także i ci, którzy tej młodzieży przewodniczą w pracy, którzy jej dają wiedzę, trudząc się na równi z nią, a często i więcej jeszcze.

Dla wielu jednak z tych białych murzynów, nieistnieje wcale słowo „odpoczynek" — dla wielu „wakacye" są Baltazarowe *mane, tekel, fares.* Wakacye dla nich to brak pracy dającej choć najlichsze utrzymanie, to brak chleba dla głodnych ust, to niemożność opłacenia dachu nad głową!

W takim położeniu znajduje się wiele nauczycielek prywatnych, powiadamy wiele bo niewszystkie.

Jak w każdym fachu, tak i w nauczycielskim jest arystokracya i proletaryat; różnicy tej nie tworzy stopień wykształcenia, umiejętność wykładu danych przedmiotów, lecz najczęściej stosunki, i nieraz sztuka sprzedawania liczmanów za złoto—ów łut szczęścia przeważający funt rozumu.

Gdy więc jedni mają tyle pracy, że im zapewnia i byt wakacyjny i często czarną godzinę, inne nie mogą nawet związać końca z końcem w miesiącach roboczych, a gdzież im myślić o zaoszczędzeniu na wakacye! To też stojąc dziś u wrót tego przymusowego bezrobocia, z minusami za sobą a olbrzymiem zerem przed sobą, pytają: „co robić przez długie dwa miesiące? Czy nie wynalazł kto jeszcze sposobu usypiania tych wydziedziczonych na dłuższy przeciąg czasu? Co robić? gdy żyć trzeba, a nie masz pracy życie to umożliwiającej."

Tyle słów z listu owej nauczycielki prywatnej. Cóż na to odpowiedzieć? Chyba, że przewidując wakacye, należało z zarobku dziesięciomiesięcznego choćby najskromniejszego, odkładać coś na wakacye, lub starać się o lekcye podczas wakacyj, wiele bowiem młodzieży, potrzebuje przygotowania się do egzaminów powakacyjnych.

Ponieważ jednak z małego zarobku niewystarczającego na skromne nawet utrzymanie trudno cokolwiek odłożyć, a o lekcye podczas wakacyj niełatwo, istotnie więc los nauczycielek i nauczycieli prywatnych nie posiadających rozgłosu, nie godzien zazdrości.

Sądzimy, że artykuł powyższy wywołała dyskusyę, ale czy kto odnajdzie sposób na zaradzenie biedzie?

— **Oznaczenie miejsc głębszych** w Bystrzycy jakiemiś znakami ostrzegawczemi, byłoby bardzo pożądanem, dla uniknięcia nieszczęśliwych wypadków, w czasie, kiedy takie mnóstwo osób używa kąpieli, jak to jest obecnie.

Onegdaj około god. 4 z poł., koło rogatki na Kalinowszczyźnie, udała się do kąpieli pozoztają-

---

22)

PANNA MICIA.

Obrazki galicyjskie przez M Poradowską

tłomaczył z francuskiego

ZDZISŁAW PIASECKI.

Część trzecia.

XVIII.

— Wielka nowina! moja panno; ojciec chce, żebyś jechała do Lipowej.

Micia zbladła, po chwili wyszeptała:

— Do Lipowej? Naprawdę? Kiedyż-to, proszę dziadzi?

— Dziś jeszcze; natychmiast się przygotuj.

W godzinę potem powóz toczył się po drodze, prowadzącej w okolice Lwowa.

Na stacyi przy wysiadaniu z wagonu, kiedy się rzuciła w objęcia ojca, usłyszała jak dwaj młodzi ludzie głośno wymówili po francusku:

— O! co za śliczna osóbka!

Instynktownie obejrzała się, ażeby zobaczyć o kim to mówią; procz gromady żydów i kilku chłopów, nie było nikogo więcej i wtedy zrozumiała, że to była o niej mowa. Zdziwiło ją to trochę. Zapewne czuła to do siebie, że nie jest szpetną, ale nie przypuszczała, że zwróci na siebie uwagę takich elegantów.— To też zaraz po przybyciu do pałacu, kiedy służąca wyszła, spojrzała w lustro ustawione na toalecie.

Była jeszcze bardzo młodą, miała lat siedemnaście; była złocistą szatynką. Wielkie szafirowe oczy i głębokie spojrzenie, cechowały myślącą osobę. Drobne i śmiejące się usta i różowa płeć, nadawały wielki wdzięk jej twarzy. Egzamin ten zadowolnił ją zupełnie, gdyż uśmiechała się sama do siebie, oddała sobie ukłon pełen uszanowania i pobiegła do salonu ucałować rączkę swej macochy. Helena nadstawiła twarzy.

— Ucałuj—że mnie tu!..powiedziała.

Następnie usiadły w oranżeryi obok siebie i zaczęły rozmawiać o jutrzejszej uroczystości dożynek; o tem, kogo się jutro spodziewają. Obiad będzie podany o godzinie drugiej, następnie wycieczka do lasu, podwieczorek na świeżem powietrzu, a wieczorem kolacya i tańce.

Micia klaskała w dłonie. Ojciec wszedł w tej chwili właśnie; podbiegła do niego:

— Jacy wy oboje, jesteście dobrzy dla mnie.

Chciała dalej mówić, ale głos zamarł jej w gardle, dopiero teraz spostrzegła, że ojciec był bardzo smutny i postarzał się znacznie,

Wieczorem przyszła jej myśl do głowy, że może w tym bogatym pałacu, szczęście jest nader rzadkim gościem. Ścisnęło się jej serce.

Nazajutrz wstała bardzo rano, ażeby rozpędzić te czarne myśli i pobiegła w pole. Wracając na obiad, spostrzegła kilka powozów i bryczek.

Dziadek, który raniutko przybył, spotkawszy Micię, zagadnął ją niespodzianie:

— Zgadnij kto przyjechał? Konrad Mirski twój niegdyś towarzysz do mazura.

Serce jej zabiło żywiej, sama niewiedziała dlaczego i pędem poleciała, ażeby się ubrać.

Kiedy już była zupełnie ubrana, przez ciekawość podeszła po cichu, tak ażeby nie być widzianą, do gości, którzy wesoło rozmowiali pod kasztanami, Szczególniej chciała się przyjrzyć Konradowi, wiedząc od sąsiadów że zmężniał, wyprzystojniał i był kochany przez panie.

Teraz już ją pewnie nie będzie prosić o modlitwy!

Nietrudno było rozpoznać go, chociaż był silnie opalony i wyrósł.

Grono młodych panien otaczało go i kilku *gogów*, dandysów galicyjskich, pomiędzy którymi poznała dwóch wczorajszych wielbicieli z banhofu.

Konrad wydawał się jej daleko piękniejszym od wszystkich innych. Wielu z pomiędzy nich było ubranych i uczesanych na jeden i ten sam model. Były to jakby sylwetki wycięte jedną i tą samą ręką, w ten sam sposób.

Jeden wśród nich najstaranniej ubrany siedział z cygarem w ustach, założywszy nogę na nogę, odsłaniając tym sposobem pończochy haftowane. Opowiadał dużo, gdyż wracał z Paryża i Londynu, szczególniej bawił damy opisem najnowszych mód. Widział Salon paryski, był obecnym na wyścigach przy rozegraniu wielkiej nagrody miasta, oklaskiwał pierwszorzędne gwiazdy teatralne. Cały

ca w służbie u dzierżawcy rogatkowego, trzynastoletnia dziewczynka Ita Katz i nie znając dobrze głębokości rzeki w tem miejscu, zaczęła tonąć.

Na krzyk znajdujących się w pobliżu rzeki ludzi, przybiegł robotnik Wincenty Glinek, który rzuciwszy się do wody wydobył, z niej ledwie objawiającą oznaki życia dziewczynę i złożył na brzegu.

Wezwany natychmiast dr. Jaw...... przywrócił Itę Katz do życia.

Powtarzamy, że jest koniecznem wytknięcie miejsc głębszych na rzece szczególniej z lewej strony, bowiem wypadki tonięcia, już niejednokrotnie powtarzały się w roku bieżącym, a tak łatwo im zapobiedz.

Przekraczających znaki ostrzegawcze, a nieumiejących dobrze pływać, wypada pociągać do odpowiedzialności.

— **Zapasy okowity** w gorzelniach tutejszej gubernii, wzmogły się znacznie w porównaniu z rokiem zeszłym.

Na dzień 1 (13) maja r. b. pozostawało stopni bezwodnego alkoholu w okręgach: lubelskim 4,266,568, chołmskim 4,266,454, janowskim 3,246,970 i tomaszowskim 1,348,846, razem w gubernii stopni 13,128,838, czyli na próbę 78° wiader 168,318, a garncy przeszło pół miliona.

W porównaniu z tąż datą roku ubiegłego, teraz pozostało stopni bezwodnego alkoholu więcej w okręgach: lubelskim 617,952, chołmskim 944,836, janowskim 833,241 i tomaszowskim 641,579, ogółem więcej 3,037,608, a na próbę 78° Tral. wiader około 39,000, zaś garncy około 120,000.

Ponieważ i w maju gorzelnie były czynne, remanent tedy okowity w gorzelniach jest bardzo poważnym, a jednak producenci nieobawiają się, iżby z tej przyczyny ponieśli straty jakiekolwiek.

— **Woda na Wiśle** wciąż opada i trudno jest po niej przeprowadzać statki potrzebujące większego zagłębienia, jednak zachodzi obawa, aby zwykły wylew tak zwany Ś. Jański nie stał się groźnym.

— **Zagadkowe.** W studni, znajdującej się w krzakach w pobliżu wsi Wola Radzięcka w powiecie zamojskim, znaleziono trupa mieszkanki osady Frampol w tymże powiecie Antoniny Bober w wieku lat 25.

Jak śledztwo wykazało, Bober służyła u szynkarza w folwarku Buczyny i jeszcze 3 października roku zeszłego oddaliła się, gdzie mianowicie, nie było wiadomo.

Czy Bober spełniła samobójstwo, czy też zaszło tu coś innego, to pozostało dotąd tajemnicą, którą może z czasem rozwiąże zarządzone śledztwo ściślejsze.

— **Z Kazimierza** korespondent nasz pisze:

Nagłe majowe upały sprowadziły i u nas przedwczesną dojrzałość; zboża kwitną po polach—jagody rumienią trawy leśne, rośliny i zioła po górach wywiązawszy się z dorocznej daniny, gromadzą nasiona przyszłej wiośnie, nawet róże zakwitły; cóż więc nam lato przyniesie?

Owoce po większej części toczy robactwo, warzywa suszy żar słoneczny, którego nawet kilkuminutowy grad ostatniej burzy przygasić nie zdołał—mimo to ufamy, że niebieski gospodarz nie zapomni o swych stołownikach, sprawdzając przysłowie ludowe: Suchy rok nigdy głodu nie przyniesie.

Ubiegły maj obdzielił nas trzema burzami—pierwsza z drugą rozlały obficie wody, ostatnia zaś pieniądze, trudno uwierzyć, a jednak czterdziestówki, złotówki dziesiątki i kopiejki unosiły rozradowane dzieciaki do domów.

Było to w zeszły piątek—budowa szosy nowej w lubelskiej ulicy spożywa nader wiele granitowych kamieni, bo wybraną na półtora blisko łokcia ziemię zastępują niemi—inaczej potonęłoby wszystko w przepaścistem błocie.

To też dzieciaki spostrzegłszy mnogość krzemienistych kamieni, naniesionych rzeczką płynącą z boku miasta, rzuciły się do ich zbierania. Zrazu, małe stosy układały się brzegiem, ale gdy jedno podnosząc kamień znalazło pieniążek nikt już o kamieniach nie myślał—kilkadziesiąt malców przerzucało bezustannie muł, coraz nowym bogacąc się nabytkiem — trzeba ich było widzieć jak w zbitych szeregach z pochylonemi głowami pilnie szukali talizmanu dobrobytu, nie przerywając nawet słowem milczenia.

Rzeczka to nadzwyczaj płytka, głębiny wynoszą w niej może pół łokcia wreszcie woda nie podnosi się wyżej nad ośm do dziesięciu cali od ziemi—była tylko podówczas bardzo mętna.

Poszukiwania trwały nieprzerwanie dwa dni, Ile znalazły wszystkiego nie wiadomo—tysięcy zapewnie tam nie było, ale dla malca i czterdziestówka wielkie ma znaczenie, połów zatem był doskonały.

Wczoraj znów w mieście naszem odbyło się śledztwo, bo nad brzegiem Wisły znaleziono ciało już nadpsute niemowlęcia; sznur zawiązany na szyjce. następnie okręcony około rąk i nóg, świadczył aż nadto wymawnie o rodzaju śmierci. Okrutną matkę w osobie sługi już ujęto i uwięziono, Lublin ją bez wątpienia nie długo w murach swych pomieści.

Zresztą u nas wszystko po dawnemu, dwie pary letników osiadło w Kazimierzu, a omnibus czterokonny nałęczowski witamy prawie co niedziela jako starego znajomego. Lublinian tylko dotąd u nas nie widać. *K. N.*

— **Na założenie domu podrzutków w Lublinie**, złożono nam dotąd rs. sto ośm k. 33.

Z WARSZAWY I PROWINCYI.

— **Warszawa.** Krążą pogłoski, że w mieście naszem ma być otworzony czwarty magazyn prowiantowy klasy I-ej. Tutejsze tow. farmaceutyczne przypomina o ogłoszonym przez siebie konkursie (nagroda rs. 150) za najlepszą pracę w języku polskim, obejmującą najlepsze wskazówki tyczące się wyrobu wód mineralnych sztucznych, fabrykacyi plastrów smarowanych, pastylek i t. p. Rękopisy składane być winny na ręce sekretarza tow. do dnia 1-go kwietnia r. 1890. Ministeryum spraw wewn. zezwoliło na urządzenie w Warszawie w jesieni r. b. dziesięciodniowego jarmarku na chmiel.

Z GAZET RUSKICH.

„Nowosti“ dowiadują się, iż w łonie minist. skarbu i dóbr koronnych, powstał projekt założenia kantorów dla handlu wełną; jednocześnie projektuje się urządzenie agentur zagranicznych, które sprzedawałyby wełnę pod etykietami firm, nie zaś pod ogólną nazwą wełny rosyjskiej. W m. Tahańczy, gub. kijowskiej, pewna włościanka, kopiąc w ogrodzie, trafiła na skarb, zakopany bez żadnego naczynia w 16 werszk. głębokości. Skarb ten składał się z 700 miedzianych i 100 monet srebrnych, tudzież z korali i krzyża; większa część monet srebrnych pochodzi z czasów Zygmunta III-go, między miedzianemi są szwedzkie i pruskie z panowania Gustawa-Adolfa, Krystyny, Karola-Gustawa, oraz kurfirsta Fryderyka - Wilhelma. „Now. Wr.“ donosi, iż w min. spr. wewn. opracowano przepisy, tyczące się rozciągnięcia kontroli nad jarmarkami na bydło i konie; przepisy te będą miały na celu ochronę ludności wiejskiej przed pośrednictwem faktorów; tudzież określają odpowiedzialność sprzedającego za wady wyprowadzonego na targ bydła i koni, jeżeli wady te podstępnie ukrytemi zostały.— W podobnych wypadkach kupujący winien zwrócić się do władzy policyjnej lub policyjnoweterynaryjnej ze skargą w ciągu dni 7-u wrazie chorób ostrych, a 30-tu, wrazie chorób chronicznych. Jeżeli po sprawdzeniu okażą się istotnie wady, określone w skardze kupującego, wtedy sprzedający winien będzie zwrócić pieniądze i powetować straty.

Z ZAGRANICY.

W pałacu Alhambra w Grenadzie, królowa Krystyna dopełni niebawem uroczystego uwieńczenia laurem głowy nestora poetów hiszpańskich, piewcy wielu podań i legend narodowych, Josego Zorilla; będzie to zatem w wieku bieżącym druga podobna uroczystość w Hiszpanii—w roku bowiem 1855-ym królowa Izabela uwieńczyła poetę Quintano w pałacu senatu, w Madrycie. W tych dniach w gmachu wystawy sztuk pięknych w Krakowie odbył się uroczysty obchód jubileuszowy uczczenia działalności artystycznej Juliusza Kossaka; w imieniu zjednoczonego towarzystwa sztuk pięknych w Poznaniu, Krakowie i Lwowie przemawiał Cieszkowski, wręczając zarazem adres Prus zachodnich i puhar; malarze krakowscy ofiarowali wspaniałe album, zaś Gawalewicz nadesłał wiersz, który odczytał rzeźbiarz Błotnicki.

PRZEMYSŁ, HANDEL I GIEŁDA.

— *Targ zbożowy w Warszawie w d. 5 czerwca*, z powodu świąt izraelskich, był bezczynnym.

Silne upały i niekorzystne wiadomości o stanie zasiewów jak w Niemczech, tak i w krajach sąsiednich, wpłynęły na wzmocnienie się targu berlińskiego. Spodziewać się tedy należy, iż na rynku warszawskim korzystna dla producentów zmiana rychło nastąpić powinna.

— *Giełda z d. 5 czerwca.*

Giełda berlińska przystąpiła do obrad jeszcze w gorszem, niż wczoraj usposobieniu, które w trakcie czynności. wciąż się pogorszając, z końcem osłabło zupełnie, przynosząc rublom pewną i dosyć dotkliwą zniżkę (212,70 marek za rs. 100). Na rynku warsz., z powodu świąt żydowskich, ruch nieznaczny — waluty zagraniczne mocno, natomiast papiery procentowe dla braku popytu słabiej. V nawet ser. list. zast. ziem. utraciła pewien procent. Żądano za

---

ten bawiący się światek słuchał go jak wyroczni, a on bajał ciągle, dodając do opowiadań głośną historyjkę pięknej księżniczki Z..... z hrabią X....

Jedna z panien nachyliła się do ucha Heleny:

— Ach! Halka, jaki on zabawny ten mały baron; obiecuje mi zaraz po moim weselu opowiedzieć głośny skandal!..

Rozmowa toczyła się w języku francuskim przeplatanym zdaniami polskiemi. Francuczyzna była w ogóle dość poprawną jakkolwiek grzeszyła pewnemi prowincyonalizmami; tak naprzykład mówiono: *mes billetes* zamiast *mes cartes de visite*; *mes notes* zamiast *ma musique*; *loger au parterre* mówiono w miejsce *habiter au rez de chaussée*; powtarzano *mon jour de nom* w miejsce *ma fête*; tańczono: *une quadrille*. Głosy były śpiewne, ale pomimo tego bardzo miłe.

Konrad zdawał się nudzić; oparty o drzewo rzucał od czasu do czasu spojrzenie pełne politowania na to towarzystwo młodych wariatów.

Mała brunetka z zadartym noskiem, zapytała się go:

— Myślałam, że nam pan z Baku przywieziesz piękną żonkę, panie Konradzie! Powiadają, że kobiety bywają tam nadzwyczaj urodziwe.

— Nie myślę się żenić! odrzekł lekceważąco. Gdybym jednak to uczynił, to wolałbym tam jak tutaj; więcej mi się podobają tamtejsze obyczaje.

Wszystkie główki kobiece zwróciły się w jego stronę.

— Kiedy się już raz wybrało przyszłą małżonkę, idzie się do *mułły* podpisać kontrakt na rok, dwa lub trzy lata, a nawet na kilka miesięcy, stosownie do tego wiele uważa się czasu za potrzebny do poznania żony. Jeżeli małżeństwo wzajemnie się sobie spodoba, kontrakt się odnawia; w przeciwnym razie, żona wraca do siebie, a mąż oddaje posag rodzicom.

Panie jednogłośnie krzyknęły:

— Ależ to niemoralne!

— Wcale nie, ponieważ prawo na to zezwala. Kobieta zresztą i nadal cieszy się powszechnym szacunkiem i może ponownie wyjść za mąż.

Więc panie znajdujecie, że nasza loterya europejska jest moralniejszą, gdzie ten co wyciągnie zły los musi ciężar dźwigać całe życie, albo zerwać więzy za pomocą skandalicznego procesu?

Wreszcie, dodał jakby na zakończenie, ja się panien z wielkiego świata boję; są to sfinksy najczęściej, bardzo niebezpieczne dla tych, co starają się je odgadnąć.

Helena słuchała go w milczeniu.

— Więc, odezwała się krzykliwa mała brunetka, to będzie fatalnem dla pana; zostaniesz pan starym kawalerem; chyba, że jaka doświadczona wdowa wybierze sobie pana.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

listy likw. małe 88,00; 2-ą em. ros poż. wsch. 99,35; 4% poż. wewn. z r. 1887-go 85,15; listy zast. ziem. ser. I-ej 98,35, następnych seryj 96,80.

Przegląd Polityczny.

Francya republikańska ma wszelkie prawo być z podróży Carnot'a zadowoloną. Wszystkie depesze stwierdzaj, to bezwzględnie, zaznaczając entuzyazmą z jakim wita wszędzie sympatycznego prezydenta ludność prowincyi. Na wyróżnienie zasługuje ta okoliczność i z tego powodu, że okolice, objeżdżane obecnie przez Carnot'a uchodziły dawniej za główne siedlisko i warownie bulanżyzmu. Tak przynajmniej przedstawiały zawsze rzecz dzienniki bulanżerowskie

W krótkim już czasie nastąpi w Rzymie odsłonięcie pomnika Giordano Bruno,—kwestya ta nabrała szerszego rozgłosu ze względu na protest Watykanu przeciw sławieniu pamięci tego myśliciela, który w Watykanie oczywiście dobrze zapisanym nie jest. Postanowionem zostało, iż rząd przy tej uroczystości urzędownie reprezentowanym nie będzie. Co do parlamentu, to prezes izby odczytał formalne zaproszenie komitetu pomnikowego, wzywające reprezentacyę narodu o wzięcie „in corpore“ udziału w tej uroczystości Po dłuższej dyskusyi postanowionem zostało, że i parlament reprezentowanym nie będzie,—natomiast będą obecni wszyscy deputowani miasta Rzymu.

„Austryacy“,—piszą „St.-P. wiedomosti“, —„dotąd odegrywają rolę niewezwanych opiekunów Serbii.

„Wszystko, co tylko zrobią regiencya serbska i ministeryum tamtejsze, półurzędowcy wiedeńscy ważą na specyalnie austryackich szalach i wrazie potrzeby nie szczędzą pogróżek, skierowanych do panów: Risticza i Gruicza. „Fremdenblatt“ utrzymuje naprzykład, że, odradzając królowej Natalii powrót do Belgradu, regiencya i ministeryum postępują całkiem lojalnie, ale, gdy aresztowują Garaszanina i zamykają go w twierdzy (w której zresztą sam się ukrył przed zapalczywością ludu), regiencya i ministeryum popełniają niesprawiedliwość. Że na Garaszaninie ciąży wina zbrodniczego morderstwa, dokonanego na osobie dziecka, o tem wiedeńscy przyjaciele ekspremiera ani chcą wiedzieć.

„Powrót metropolity Michała i pełne zapału przyjęcie, okazane mu przez ludność belgradzką, oczywiście dodały goryczy rozprawom austryacko-wiedeńskim o królestwie serbskiem. Przy sposobności gazety wiedeńskie niemało grotów cisnęły na „intrygi panslawizmu“, dostrzegłszy je rzekomo w widzeniu się metropolity Michała w Bukareszcie z panem Chitrowo, tak nielubianym w Wiedniu za nadmiar uczuć narodowych, korzystnie wyróżniających tego dyplomatę. A już udział drugiego naszego dyplomaty, Persianiego, w uroczystem spotkaniu belgradzkiem metropolity stwierdza zapewne niewątpliwie „intrygi panslawizmu.“

„Objawy zaniepokojenia w stolicy naddunajskiej wobec coraz większego wzmacniania się rządów narodowych w Serbii—najwyraźniej dowodzą bezsilności dwulicowego cesarstwa i dyplomacyi jego w dziedzinie kwestyi wschodniej. Nawet i co do Nowego-Bazaru, niewszystko bodaj idzie pomyślnie i zgodnie z planami hrabiego Kalnoky mimo przychylnego dla Austryi w tym względzie artykułu 25-go ugody berlińskiej. Nasz półurzędowy „Nord“ przemawia w tym przedmiocie nader stanowczym tonem i wprost nie wierzy, iżby Austrya miała „nieprzyzwoity zamiar“ wcielenia sandżaku do Bośnii i Hercegowiny. Co się tyczy Rosyi,—powiada nasz półurzędowiec dyplomatyczny,— Rosyi, która w interesach pokoju europejskiego zaniechała wszelkiego czynnego mieszania się do rzeczy bulgarskich, nie będzie mogła ona zezwolić, by Austrya-Węgry naraziły spokój Europy i półwyspu Bałkańskiego na niebezpieczeństwo. Wistocie pogłoski o zajęciu sandżaku nowobazarskiego w czasach ostatnich trochę ucichły...

„Jakże się tu nie cieszyć, że bez żadnych usiłowań ze strony dyplomacyi naszej sprawy na Wschodzie słowiańskim przybierają obrót, przyjaźniejszy, niż bardzo jeszcze niedawno, dla jej przyrodzonych i prawnych odwiecznych interesów i widoków?“

Wiadomości nadchodzące z Nowego-Jorku dają poznać, że katastrofa w Pensylwanii była jednem z największych nieszczęść, notowanych w historyi tego stulecia. Cyfra ofiar określa się na dziesiątki tysięcy ludzi, a depesze, nadesłane z tamtejszych okolic, brzmią coraz niepomyślniej.

Rezerwoar, który pękł wskutku wylania rzeki Northfolk, miał długości przeszło 8 kilometrów i szerokości $3^1/_2$ kilometrów,—był on na milę od miasta odległym. Cyfry te na pierwszy rzut oka wydają się być niewiarogodne, jednak powtarzają się one we wszystkich opisach prasy zagranicznej,—wypada więc przypuszczać, że miasto, o którem mowa, posiadało w istocie naturalny zbiornik wody o niebywałych rozmiarach. W poniedziałek popołudniu wskutku impetu wody, fale podmyły wały ochronne, zalewając cały Johnstown i podrywając domy mieszkalne tak, że mieszkańcy niemieli czasu się ratować. Cyfra zburzonych domów wynosi kilka tysięcy. W większej części dojście do budynków było uniemożliwione przez zapadnięcie się mostu kolejowego; nadto nadomiar złego, w całym tym chaosie wybuchł jeszcze pożar.

Aż do wtorku niemożna się wcale było dostać do miasta, które znajdowało się fakycznie wśród wód i pod wodą. Wszystkie rzeki w Pensylwanii wezbrały, wskutku czego katastrofa przybrała wprost olbrzymie rozmiary. Wielka sieć kolei pensylwańskich jest zupełnie zniszczona,—nieistnieją już bowiem ani mosty, ani wiadukty, a na bardzo licznych miejscach impet wody wyrywał nawet szyny. Najwięksi optymiści nawet obliczają straty w ludziach na 10,000 a straty materyalne na 25 milionów dolarów.

Najstraszniejszy widok przedstawia rzeka Allegany, nad którą stoją tysiące ludzi, przypatrując się z rozpaczą jak szalony prąd unosi setki trupów, resztki bydła, stosy drzew domów. Wskutku tego wytworzyła się nie bawem na rzece ogromna tama, która w krótkim czasie napiętrzyła się do wysokości czterdziestu stóp. (G. P.)

Wartość kuponu od listów zastawnych m. Lublina za straceniem 5% na korzyść skarbu. d. 7-go czerwca rs. 2 kop. $48^1/_2$.

LISTY ZWRÓCONE DO LUBLINA

z przyczyny niedokładnych adresów.

Zwyczajne: Ettike we Lwowie, Andrzej Adamski w Szczurowie, Dawid Orbach w Kaliszu:— *otwarte*: Jakób Lew w Gdańsku, L. Cusznajder w Londynie.

LISTY NIEODESŁANE Z LUBLINA

z przyczyn rozmaitych.

Zwyczajne: Herszek Krejmar w Starej Uszycy, Anastazya Wasilewa w Kozłowie gub. tambowska, Grzegorz Zabezenko w Sumach gub. charkowska; Lejbuś Blafsztein w Kamieńcu Podolskim, Terentij Tkaczenko w Sumach. M. Rechtman w Warszawie; *otwarty*: bez adresu zupełnie.

LISTY NIEDORĘCZONE W LUBLINIE

zpowodu nieodszukania adresatów.

Rekomendowane: z Warszawy Icek Zoman i Szymon Dawid Drejbmat; *zwyczajne*: wag. poczt. № 71. Jastrzębski; z Włodzimierza Wołyńskiego Leon Bobrowski, z S.-Petersburga Sergiusz syn Pawła Szandorowski. z Warszawy I. Olszewski, z Konstantynopola F. L. Ponomarska; *otwarte*: z Warszawy Haskel Strahr i Mojżesz Szneersohn, z Białegostoku Josef Flokser, z Biały Judka Kratz, z Horodka gub. podolska Mojsie Aba Katz, z Ostrowca gub. radom. Joneszer, z Szydłowca gub radom. Josek Szmak.

PAPIEROSY Dubec Fort, Dubec Choisi, Dubec Moyen i De Santé, w cenie rs. 1. Świąteczne w cenie kop. 60, oraz tytonie Erzerum na różne ceny, **dawno oczekiwane, znacznie ulepszone** nadeszły.

KALINOWSKI i PRZEPIÓRKOWSKI Warszawa, hotel Europejski. 4018-274-12-7

CEMENT angielski i krajowy, cegłę i glinkę ogniotrwałą, piece kaflowe z Kluczkowic, oraz wszelkie przybory do tychże poleca:

T. GŁĘBOCKI—Lublin Królewska Nr. 202.

Tamże jest powóz w dobrym stanie i uprząż na parę koni do sprzedania.

Farbiarnia parowa

i pralnia Chemiczna Ch. GEBER (dawniej Julin) pierwszy i największy zakład tego rodzaju. Filia w Lublinie u W-ej Błażejewicz Krakowskie przedmieście, Magazynu Mód Nr. 176. 278—40—6

Gorsety bez szwu

Jana Bernharda z Warszawy Miodowa № 4 i Podwal № 3. Sprzedaż wyłączna na Lublin i okolicę, powierzona Magazynowi mód W-ej Bronisławy Błażejewicz, Krakowskie przedmieście № 176. 277—40—6

Wody Mineralne tegorocznego czerpania,
Ospę Krowiankę świeżą,
Grzybki Kefirowe,
Elixir Benedyktyński Oryginalny,
w Składzie Materyałów aptecznych Prowizora

L. KALUSCHY

Potrzebny jest UCZEŃ do składu.

M L E K O.

Zarząd Dóbr Jastków

ma zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, że od d. 1 lipca r. b. dostarczać będzie do Lublina dwa razy dziennie **MLEKO świeże niezbierane w naczyniach hermetycznie zamkniętych.** Osoby interesowane, raczą się zgłaszać wprost do zarządu.
Adres: przez Lublin w Jastkowie.

M L E K O. 384-12-5

Po kilkonastoletniej praktyce w pierwszorzędnych fabrykach Warszawskich, otworzył łem w Lublinie przy ulicy Kapucyńskiej w domu Roszgolda wprost hotelu Polskiego w oficynie na dole

FABRYKĘ SZCZOTEK i PĘDZLI

oraz wszelkich wyrobów w zakres szczotkarstwa wchodzących. Zawiadamiając o tem Sz. Publiczność, mam zaszczyt polecić się względom, poręczając za dokładność i umiarkowane ceny moich wyrobów.

Edward Pokrzywnicki.

340—6—5

SŁAWINEK.

ZAKŁAD KĄPIELOWY OTWARTYM ZOSTAŁ DNIA 18 MAJA.
Kąpiel żelazista w wannie metalowej 45 kop.
" " drewnianej 35 kop.
Kąpiel borowinowa 1 rs.
Omnibus wychodzić będzie codziennie z Lublina o 9-ej rano i 4-ej po południu. Kurs na Sławinek 10 kop 349—10—8

TAPICERSKO-DEKORACYJNY MAGAZYN MEBLI
B. MATHEWESA
W Lublinie Krakowskie przedmieście Nr. 188 pierwsze piętro
posiada wielki wybór gustownych Kredensów, Komód, Szaf, Tualet, Bibliotek, Łóżek, garnitury czarne orzechowe, meble gięte. Lustra, Materace, Rolety, Gzymsa i t. p. Wyroby własnej fabryki z najnowszych fasonów paryskich—za dobroć takowych gwarantuje. Ceny stałe umiarkowane.

Zakład gazowy w Lublinie

sprzedaje **SMOŁĘ GAZOWĄ** najlepszego gatunku otrzymywaną przy parowej produkcyi gazu oświetlającego:
beczka wagi brutto 600 - 620 - rs. 9
zastaw na beczkę cechowaną - rs. 2
Kupującym 10 lub więcej beczek, ustępuje się rabat.
Beczki próżne przyjmuje się w cenie rs 1 kop. 75.
Zakład posiada znaczne zapasy:
KOKSU otrzymywanego przy fabrykacyi gazu, najlepszego dla robót kowalskich i **WĘGLA KAMIENNEGO** opałowego z znanych kopalń Tow francusko-włoskiego w Dąbrowie, które odstawia na żądanie do domów.
Zamówienia przyjmują się na miejscu w zakładzie lub w kantorze przy ulicy Rybnej Nr. 67/8. 328—6—6



FORTEPIANY używane w dobrym stanie Kralla, Hofera, pianina Berlińskie nowe i mało używane sprzedaje możliwie tanio skład fortepianów

F. Stern.

333 16 9

Lokale do wynajęcia od 1-go lipca r.b., składające się z 5 i 6 pokoi od frontu w oficynie 3, 4 i 5 pokoi. Wiadomość u stróża, Krak.-Przedm. № domu 168 lit. B, vis à vis Białegokonia. Ceny umiarkowane.
405 - 5 - 3

WODY MINERALNE

tegorocznego czerpania, oraz SOLE i ŁUGI do kąpieli nadeszły do apteki

Lucyana Wagnera

w Lublinie.

Tamże dostać można zawsze świeżej ospy (krowianki) z Instytutów dra Mączewskiego i dra Stępniewskiego i grzybków kefirowych. 374-12-5

SKLEP

spożywczy wiejski z całem urządzeniem, jest do odstąpienia na dogodnych warunkach z powodu wyjazdu.
Ulica Kapucyńska w domu W. Vettera wiadomość na miejscu. 410—3—2

---

200 SKOPÓW i 100 MATEK

Negretti

zdrowych, zdatnych do chowu, do **sprzedania** za przystępną cenę w majątku **Dzierążnia** stacya pocztowa Zamość.
343—14—7

DONIMIRSKI et Comp. w LUBLINIE.

CEMENT GRODZIEC i inny, dla dogodności osób kupujących sprowadzamy go i w pół beczkach. CEGŁA OGNIOTRWAŁA. PAPA i SMOŁOWIEC na dachy - po cenach hurtowych polecamy.

Wydawca **Bolesław Druć.** Дозволено Цензурою. Za Redaktora **Zdzisław Piasecki.**

W Drukarni Rządu Gubernialnego.